

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

Zajścia w Radomiu

Jeden z demonstrantów ciężko raniony zmarł w szpitalu

PAT donosi z Kielc: W dn. 21 kwietnia r. b. w godzinach rannych przed gmachem Funduszu Pracy w Radomiu zebrał się tłum bezrobotnych w liczbie paruset osób i usiłował wtargnąć siłą do gmachu, wybiwszy uprzednio szyby w biurach Funduszu Pracy i w mieszkaniach. W szczątkach obok towarzystwa dobroczynności „Kropla mleka”.

W lokalu „Kropki mleka”

znajdowała się wówczas większa ilość dokarmianych przez towarzystwo niemowląt i drobnych dzieci ubogich rodzin radomskich.

Wezwania trzech policjan-

tów, pełniących służbę przed gmachem Funduszu, nie odniosły skutku. Przeciwnie — podburzony tłum natarł na nich obrzucając ich kamieniami.

Działając w obronie włas-

nej, policjanci zmuszeni byli użyć broni. Jeden z nacierających napastników Walenty Kwietniewski został ciężko raniony i przewieziony do szpitala niebawem zmarł.

Przybyły na miejsce zajścia oddział policji przywrócił spokój, rozpraszając zebranych i zatrzymując kilkunastu prowodyrów.

Wojska rządowe na przedmieściach Toledo?

Pięć składów amunicji wyleciało w powietrze

MADRYT. Korespondent Ha vasa donosi, że według niepotwierdzonych dotychczas wiadomości, wojska rządowe znajdują się o 5 kb na południe od Toledo.

Przednie strażce wojsk rządowych dotarły już podobno do przedmieść tego miasta.

Operacje wojsk rządowych

na tym froncie otoczone są ścisłą tajemnicą, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że przebieg ich jest pomyślny.

Powstańcy ostrzeliwani huraganowym ogniem artylerii, zmuszeni są do ciągłego cofania się.

W dniu wczorajszym wojska rządowe po przeprowadzeniu gwałtownego przygotowania artyleryjskiego zajęły kilka linii okopów. Podczas gdy wojska rządowe czynią metodyczne z góry przewidziane postępy odnosi się wrażenie, że powstańcy tracą z dniem każdym na tym odcinku swobodę ruchów.

Wczoraj rano ostrzeliwała artyleria rządowa ponownie Toledo. Trzy wytwórnie prochów oraz 5 składów amunicji, wyleciało w powietrze. Pociski artylerii uszkodziły również szpital wojskowy. W akcji brało również udział lotnictwo rządowe, które obrzuciło bombami szereg ważnych obiektów wojskowych.

RABAT. Komunikat radiostacji w Seville donosi: Rozpoczęta ofensywa powstańcza na Bilbao doprowadziła w dniu wczorajszym do szeregu dalszych zdobyczy, m. in. punktów oznaczonych numerami 807 i 788, na odcinku Durango.

Na południowym odcinku Pennaroya powstańcy odparli nieprzyjacielski atak na Cala Iraveno. Wojska rządowe cofając się pozostawiły na polu bitwy wiele materiału i zabitych.

MADRYT. Komitet Obrony Madrytu ogłosił w południe komunikat donoszący, że na froncie madryckim trwa intensyw-

na wymiana strzałów artyleryjskich, szczególnie na odcinku Carabanchel i Garabitas.

Na froncie Jarama powstańcy na skutek ruchu oskrzydła jącego oddziałów rządowych opuścili pozycje pierwszej linii pod miejscowościami Morata i Maranosa.

Samoloty rządowe ostrzeliwały skutecznie dworzec oraz fabrykę broni w Toledo.

Zmarła, licząc 123 lata

We wsi Krasna, gm. szczyrzyńskiej, zmarła Anna Ruckowa w wieku lat 123. Zmarła do ostatniej chwili życia zachowała dobrą pamięć oraz słuch. Powodem zgonu było przeziębienie. Zmarła pozostawiła wnuka, który liczy dzisiaj 84 lata.

Rezygnacja Polakiewicza z prezesury Związku Gmin Wiejskich

W dn. 20 b. m. odbyło się posiedzenie rady naczelnej Związku Gmin Wiejskich R. P., wybranej na zjazdach wojewódzkich.

Rada naczelna przyjęła do wiadomości zatwierdzającej pi semną rezygnację dr. Karola

Polakiewicza ze stanowiska prezesa zarządu Związku Gmin Wiejskich R. P.

Rada naczelna postanowiła zwrócić się do generała broni Żeligowskiego o przyjęcie stanowiska prezesa.

Nadzwyczajna komisja rozjemcza dla przemysłu budowlanego w Warszawie

Minister Opieki Społecznej, p. Zyndram-Kościałkowski powołał nadzwyczajną komisję rozjemczą dla przemysłu budowlanego w Warszawie.

Komisji tej przewodniczyć będzie główny inspektor pracy dyr. Klott. Orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjem-

czej ustali warunki pracy i płacy robotników budowlanych w Warszawie na okres od 1 kwietnia r. b. do 1 kwietnia 1938 r.

Dotychczasowe orzeczenie obowiązywało do 1 kwietnia r. b.

Włochy nie opuszczają Austrii

Przed spotkaniem Mussoliniego z Schuschniggem

RZYM. „Stampa”, omawiając w korespondencji z Wiednia spotkanie kanclerza austriackiego Schuschnigga z Mussolinim, zauważa, że w ostatnich czasach prezydent Republiki Czechosłowackiej Benesz wystąpił pod adresem Austrii z nowym projektem zbliżenia politycznego i gospodarczego.

Podkreślając, że Rumunia i Jugosławia odnoszą się nieprzychylnie do projektów Benesza, dziennik wyraża przekonanie, że również kanclerz Schuschnigg nie zgodzi się na propozycje Czechosłowacji.

Austria kanclerza Schuschnigga — pisze „Stampa” — nie chce być narodo-

wo socjalistyczna, ale równocześnie nie chce zdradzić ideałów Seipla i Dollfussa.

Idealy te, polegające na obronie niemieckiego charakteru Austrii, nie dałyby się pogodzić z jakąś kombinacją polityczną, skierowaną przeciwko Niemcom.

„Giornale d'Italia” stwierdza, że wbrew fałszywym plotkom, rozsiewanym za granicą, Włochy nie zaprzestają interesować się losami Austrii, dowodem czego jest spotkanie Mussoliniego z Schuschniggem w Wenecji.

W przeciwnieństwie do sztywnych projektów naddunajskich, wysuwanych przez Parryz i Pragę, obliczonych ostat-

nio również na wciągnięcie Austrii, Włochy dawno już posiadają plan współpracy bardziej elastyczny i realny.

Pierwszą zasadą tego planu jest, że nie może być dokonane w basenie naddunajskim bez Włoch i Niemiec.

Druga zasada głosi, że różne interesy mocarstw winny być w basenie naddunajskim uzgodnione na zasadzie równości z wyłączeniem wszelkich tendencji monopolistycznych.

„Gazetta del Popolo” poruszając sprawę restauracji Habsburgów, zauważa, że rząd austriacki okazywał w tej materii dużo przezorności i nie wskazuje, aby taka polityka miała być zmieniona.

Wyjazd min. Becka do Rumunii

W dniu wczorajszym wyjechał do Bukaresztu z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych p. Józef Beck z małżonką.

Z p. ministrem Beckiem udali się do Bukaresztu naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. Wiktor Skiwski, zastęp-

ca naczelnika wydziału wewnętrznego M. S. Z. p. Tadeusz Zazuliński i sekretarz osobisty ministra p. Paweł Starzeński.

Odjeżdżającego z małżonką ministra, żegnali na dworcu charge d'affaires poselstwa rumuńskiego w otoczeniu członków poselstwa i wyżsi urzędnicy M. S. Z.

Śmierć dzieci w płomieniach 70 poparzonych podczas wybuchu filmu

Wczoraj wieczorem w miejscowości Kilingi w południowej Estonii w szkole powszechnej nastąpił wybuch filmu podczas wyświetlania.

Pociągnęło to za sobą katastrofalne następstwa. W szkole było obecnych przeszło 100 dzieci obojga płci. Płomienie odcięły dzieci od drzwi, a ich

ubrania wkrótce zaczęły się palić.

Powstała niesłychana panika. Dzieci zaczęły tłoczyć się do okien, niektórym udało się wyskoczyć na podwórze z pierwszego piętra. 4 dzieci zginęło w płomieniach. 70 doznało obrażeń cieleśnych i poparzeń. Stan 50 wzbudza poważne obawy.

Oskarżeni o najście na Myślenice staną wkrótce przed sądem

Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie doręczyła akt oskarżenia 49 współoskarżonym o najście w r. ub. inż. Doboszyńskiego wraz towarzyszami na Myślenice. Z 49 oskarżonych, 16 pozostaje od czasu aresztowania w więzie-

niu. Rozprawa przeciwko wymienionym odbędzie się przed trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie.

Sprawa samego inż. Doboszyńskiego będzie przedmiotem osobnej rozprawy sądowej przed sądem przysięgłych

Splonęła największa fabryka dykty 700 robotników postradało pracę

Wczoraj w nocy splonęła w Mostach jedna z największych w Polsce, Fabryka dykt braci Konopackich. Towarzystwo Akcyjne.

Pożar powstał o godz. 25-ej prawdopodobnie przez zapróżnienie ognia i strawił wszyst-

kie budynki fabryczne. Zdolano jedynie uratować domy robotnicze.

Straty wynoszą około 2 milionów zł. W związku z pożarem utraciło pracę 700 rodzin robotniczych.

krótce w CZARACH dalszy ciąg „Trędowatej” p. t. „ORDYNAT MICHOROWSKI”



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Grün otrzymał list, w którym jakaś nieznana mu kobieta, Jadwiga Serczyńska proponowała spotkanie, pragnąc udzielić informacji, dotyczących składu broni. Grün udał się na miejsce spotkania, ale w ostatniej chwili cofnął się i wyzwał swego przyjaciela Lutka. Kobieta zaoferowała swe usługi policji.

Na karteczce był wypisany adres:

— Fabryka przetworów Kijewski i Szole na Pradze.

— Skąd pani ma ten adres? — ostro zapytał Grün.

— Piętnaście lat temu poślubiłam mego męża, obecnie inżyniera Ksawerego Serczyńskiego, którego nie tylko kocham, ale ubóstwiam...

— Tak, tak — wtrącił się do rozmowy kpiarz Lutek — zgadza się, mnie to samo mówiła... Twierdzi, że go ubóstwia.

— Właśnie, że tak mówiłam — powtarza pani Serczyńska. — Pożycie nasze było bardzo zgodne, mój mąż jest cichy i pokorny człowiek, aż od kilku lat zauważyłam, że się zmienił. Nie to, żeby mnie zdradzał, o nie!

Pierś pani Serczyńskiej wypięła się z dumą, postać jej jak gdyby urosła:

— Zapewniłam pana, panie komisarzu, że mąż mnie jeszcze nigdy nie zdradził.

— Proszę pani, skąd zna pani ten adres? — zapytał ostro Grün, przerywając potok wymowy kobiety.

— Pewnego dnia, w zeszłym tygodniu przyszła z rana do mego męża do domu jakaś niewiasta, a dotychczas przychodzili tylko mężczyźni. Wszedł z nią do stolowego, a ja zaczęłam się za drzwiami i słyszałam wszystko, co mówiła... Przede wszystkim stwierdziłam, że mówi do niego per ty... Proszę mi wierzyć, że krew uderzyła mi do głowy. Obca kobieta i osmiela się do mego męża mówić per ty. Na to on uniwersytet kończył, żeby jakaś tam smarkata do niego mówiła ty? Słucham, a ona powiada: „Broń dostaniesz na składzie, Targówek, fabryka Kijewskiego”. Widocznie mój mąż nie dosłyszał, bo powiedział: „Powiódz, bo nie zapamiętam”. A ona znów do niego: „Ty nie zapisuj sobie, powiada, tylko zapamiętaj”. No i ja zapamiętałam, a że by nie zapomnieć zapisałam sobie... A potem mój mąż powiada do mnie przedwczoraj: „Jadziunia, najśladza, strasznie jestem zmęczony, wyczerpany, wiesz wyjadę, w sobotę na kilka dni na odpoczynek”. A ja mu na to: „Dobrze, pojedziemy na odpoczynek”. On zaś oznajmił, że wolałby sam pojechać, na co nie chciałam się zgodzić. Od słowa do słowa, a on do mnie: „Powie ci otwarcie, mam pewne sprawy do załatwienia, o których tobie nie wolno wiedzieć”. Jak to usłyszałam, panie komisarzu, to mnie krew do głowy uderzyła po raz drugi i dotąd jeszcze w uszach wciąż szumi. Z początku chciałam mu powiedzieć: „A co to za smarkata do ciebie przychodzi i z tobą tak per ty mówi, i co to za broń?”. Ale opanowałam się... On jednak dodał jeszcze, że był głupi, żeniąc się ze mną, gdyż nie odpowiadamy sobie duchowo.

Pani Serczyńska chwilę odpoczęła, potem piśkliwym głosem mówiła dalej:

— Jak usłyszałam te słowa, to mnie krew do głowy trzeci raz uderzyła. Po piętnastu latach, kiedy na żadnego innego mężczyznę nawet okiem nie spozierałam, on mi mówi, że duchowo nie odpowiadamy sobie... Gdy ochłonęłam z gniewu oznajmi-

łam mu, że jak jedzie w swoich duchowych sprawach, to się rozejdziemy. A on powiada: „Ja się już zdecydowałam. Możemy się rozejść”. Wtedy zrozumiałam wszystko... Jestem, panie komisarzu, młoda kobieta, nie pozwolę, by kpiono ze mnie. Nic mu nie powiedziałam, tylko słyszałam od pani Serczyńskiej, co to naprzeciw pana mieszka, że pan jest komisarzem od takich spraw, proszę więc, aby pan komisarz aresztował tych ludzi, bo mój mąż jest niewinny, on jest tylko głupi, a oni go do złego namówili... A teraz pójdzie z nimi, to go zabiją, a w najlepszym wypadku już do mnie nie wróci... Panie komisarzu, niech pan wszystkich aresztuje, prócz mego męża.

— No, dobrze, zrobię tak jak pani zechce. Proszę wracać do domu, niech pani powie mężowi, że się zgadza na wszystko, niech on tam jedzie, że go pani rozumie... A my spotkamy się tu w poniedziałek, o siódmej.

Z hotelu Grün udał się do gmachu ochrony. Wiedział, że o tej porze pułkownika już nie ma. Iwanow ostatnio wcześniej wychodził, zostawał tylko, gdy były jakieś pilne sprawy.

Grün przybył do gmachu ochrony i zawezwał dyżurnego oficera:

— Otrzymałem pewną wiadomość, trzeba działać nie tracąc ani minuty. Proszę połączyć się telefonicznie z policmajstrem, niech przyśle tu oddział składający się ze stu policjantów, uzbrojonych od stóp do głów... Proszę z Cytadeli sprowadzić kompanię kozaków... To wszystko ma czekać dalszych rozkazów najpóźniej za pół godziny...

— Ależ panie komisarzu — usiłował odrzec dyżurny oficer — taka mobilizacja jest możliwa tylko z wiedzą pana pułkownika...

— Działam z jego rozkazu — skłamał Grün, byle dokonać obławy bez niczyjej pomocy...

Po upływie pół godziny stały się zmobilizowane na rozkaz Grün'a oddziały.

Dopiero teraz rozkazał Grün otoczyć kozakom gmach fabryki, zatrzymać wszystkich, którzy się tam znajdują. Kozacy otoczyli zwartym pierścieniem fabrykę, poczem przybyła policja i grupa cywilnych wywiadowców.

Grün na czele oddziału wkroczył do gmachu, gdzie pracowała jeszcze o tej porze zmiana robotników.

Zrewidowano wszystkich obecnych i pod ochroną kozaków odprowadzono na piechotę do gmachu ochrony. Dopiero po zupełnym opróżnieniu gmachu rozpoczął Grün poszukiwania.

Pani Serczyńska nie skłamała, nie omyliła się. Na składzie znaleziono 18 karabinów, 20 broniogłów, niezliczoną ilość kul i dynamitu...

Grün był niezwykle dumny z wyniku obławy, tak jak gdyby jego zasługą było znalezienie tego składu. Natychmiast udał się z trzema wywiadowcami do mieszkania pani Serczyńskiej.

Był przekonany, że inżynier Serczyński ukrywa u siebie jakieś dokumenty. Mało go obchodziła prośba osoby, której zawdzięczał ten polów: trzeba będzie zbadać tego inżyniera, na pewno wszystko wysniewa!

Grün zadzwonił do mieszkania, na drzwiach którego widniała mosięzna tabliczka:

„Ksawery Serczyński, inżynier chemii”...

Drzwi otworzyła mu właścicielka mieszkania, ale zamiast strachu albo gniewu, przywitała go łzami:

— Panie komisarzu, jak dobrze, że pan przybył... Ale jest już za późno, za późno...

— Co to, męża pani nie ma?

— Nie, nie ma — lękając odrzekła Serczyńska. — Porzucił mnie... Za tyle lat miłości... Oto tam leży list. Grün wziął list i przeczytał:

„Jadwiogo!

Zdecydowałem się. Nie możemy dłużej ze sobą być, bo Ty mnie nie rozumiesz. Wiesz, że ożeniłem się z Tobą z namorow i tego sprytnego ojczulka, wówczas, gdy byłem głupim chłopcem. Poświęcam się teraz wielkiej sprawie: czeka mnie w najlepszym wypadku Sybir... Nie mam wyrzutów sumienia: Twój był jest zabezpieczony. Ty kierowałaś laboratorium, ja byłem tylko pracownikiem. Znajdziesz sobie innego pracownika. Nie szukaj mnie, bo nie znajdziesz.

Ksawery”.

Wywiadowcy, przybyli z Grünem przeszukali mieszkanie, ale nic już znaleźć nie mogli. Serczyńska, zdruzgotana „zdradą” męża, nie potrafiła powiedzieć, kto do niego przychodził, z kim się komunikował.

Grün podejrzewając, że niewiasta zlekka się swego czynu i teraz nie chce wydać przyjaciół męża, kazał ją aresztować.

Grün, dumny ze swej zdobyczy przybył do gmachu ochrony. Teraz postanowił zadzwonić do Otwocka, do pułkownika i powiadomić go o zdobyczy. Po chwili rozmawiał już z willą pułkownika Iwanowa.

— Poproszę pułkownika Iwanowa do telefonu...

— Nie ma pułkownika — odrzekł stary Tyehon — został nagle zawezwany do kancelarii general-gubernatora...

Co się stało? Zdziwił się Grün... Nagła audycja? Może szykują się jakieś zmiany? Na pewno czeka go awans, może wyjedzie teraz na samodzielne stanowisko na prowincję. O tym marzy już od dłuższego czasu... Niech wyślą go do Łodzi, do Grodna, gdziekolwiek... Ale pragnie być samodzielnym naczelnikiem urzędu śledczego...

Grün oddany marzeniom rozparł się w swym fotelu, przyglądając się rozłożonemu w jego pokoju łupowi. Nagle wpadł dyżurny oficer i powiedział:

— Pułkownik Iwanow przybył: niech pan natychmiast idzie do gabinetu...

— Iwanow teraz przybył, co się stało?

— Nie wiem, jest bardzo zdenerwowany.

Grün zapiął mundur i szybko udał się do gabinetu swego szefa.

Zastal Iwanowa bladego, zgnębionego. Pułkownik spojrzal na niego wylekzionymi oczami i powiedział:

— Panie Wiktorze, spotkało nas wszystkich nieszczęście...

— Co się stało, wasza wysokość?

— Dymisja! Wszyscy otrzymaliśmy dymisję!... (Dalszy ciąg jutro)

pasta „miki” odnawia buciki

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Śmierć detektywa”



JUTRO: „TRUP” ZNIKŁ.

Banda sprytnych oszustów dopuszcza się afer na sumę 80.000 zł.

Policeja wpadła na trop niezwykle sprytnie działającej bandy oszukańczej. Akcja bandy była bardzo skomplikowana, ale skuteczna, jeśli chodzi o zyski jakie członkom szajki dawała.

Obiektem działalności szajki byli ludzie lubiący grywać w karty, na wyścigach, milujący alkoholu i w ogóle ludzie czujący słabość lekkiego życia. Na przykład Józef Hass z Piastowa spotkał na Dworcu Głównym osobnika, z którym zawarł przygodną znajomość. Nieznajomy przedstawił się za agenta różnych firm radiowych i zaproponował Hassowi na dogodnych warunkach aparat.

Hass poszedł do jednej z firm i aparat kupił. Nieznajomy poszedł z nim i podjął od firmy prowizję za dostarczenie klienta. Ale zaledwie Hass wyszedł z aparatem na ulicę podszło doń dwu jakichś osobni-

ków, którzy zaproponowali mu odstąpienie aparatu za gotówkę.

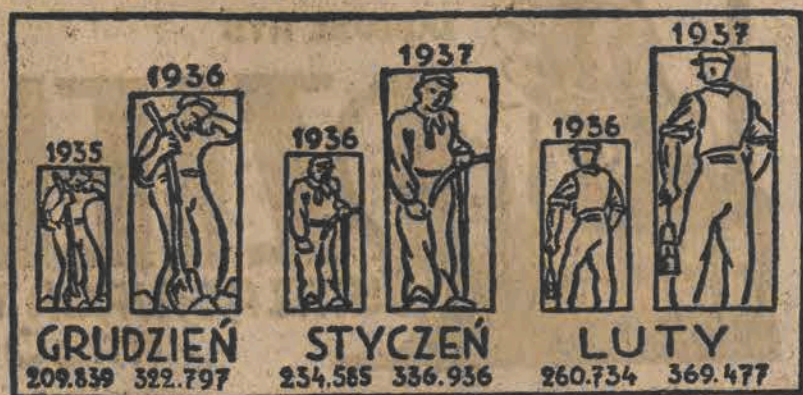
Na dobiecie interesu poszli wszyscy do restauracji. Tam Hass wypił sobie trochę, w czym byli bardzo usłudźni przygodni znajomkowie. Fundowali tak, że Hass zapomniał się i z łatwością sprzedał aparat za 70 złotych. Dopiero po wytrzeźwieniu Hass przyszedł do przekonania, że padł ofiarą wyrafinowanego oszusta. Po skarżył się też policji, która zresztą miała już u siebie ta-

kich skarg wiele.

Wszczęto poszukiwania i szajkę wykryto. Należeli do niej: Tadeusz Krass (Srebrna 8) jako agent z dworca, tam szukający klientów, potem Antoni Kowalczyk (Ziemowita 70), u którego odbywano narady i gdzie dostarczano kupowane podstępnie aparaty radiowe oraz Edward Sawicki (Rycerska 8).

Wszystkich osadzono w areszcie. Ogółem szajka dopuściła się oszustw na szkodę firm i klientów na łączną sumę 80.000

Z Pomocy Zimowej korzystało bezrobotnych rodzin:



(Ogółem w lutym b. r. wraz z rodzinami — około 1½ miliona osób)

Ponadto w styczniu b. r. — 395.884
dożywno dzieci: w lutym b. r. — 474.559

Tajemnicze morderstwo w Warszawie Policja prowadzi energiczne dochodzenie

Dzieci bawiące się na wdmach piaszczystych na Burakowie (przedmieście War-

szawy), około 40 m. od toru kolejowego, odgrzebały w piasku nogę mężczyzny. O makabrycznym odkryciu powiadomiły policję.

Na miejsce przybyła policja i przedstawiciele władz śledczych. Po odsypaniu wierzchniej warstwy piasku, znaleziono zwłoki mężczyzny, ubrane jedynie w koszulę i szary sweter. Ustalono, że mężczyzna zamordowano przez uduszenie. Na ciele trupa

widniały liczne sine plamy.

Zamordowany był mężczyzną na wzrostu wysokiego, pociągły na twarzy, o inteligentnym wyglądzie, rudy w wieku 30 lat.

Zwłoki przewieziono do prosektorium. Prawdopodobnie ciało znajdowało się w piasku od 3 dni.

Pod zwłokami znaleziono stary podarty, mocno zniszczony garnitur brązowy oraz szarą, starą cyklistówkę i wa-

towną kurtkę. Znaleziony garnitur nie należał do zmarłego. Świadczy o tym kamizelka, koloru granatowego, która była zakopana wraz z lachmanami. Kamizelka jest uszyta z droższego materiału.

Należy przypuszczać, że morderstwa dokonano na tle rabunkowym, po czym trupa ograbiono, ściągając z niego ubranie, w które przebrał się zbrodniarz, porzucając swoje lachmany.



W Potarlagale (Rumunia) urodzili się czworaczki. Ministerstwo Zdrowia wyasygnowało fundusz na zaangażowanie 2-ech mamek i pielęgniarki. Na zdjęciu czworaczki i rodzice.

Dzięki obcej krwi utrzymuje się przy życiu

Amerykański świat medyczny jest niezmiernie zainteresowany wypadkiem chorobowym pani Mary Glyn, którą można utrzymać przy życiu tylko częstymi transfuzjami krwi.

Przed 4 laty pani Mary Glyn ciężko zachorowała i wówczas po raz pierwszy podano jej transfuzję krwi. Ofiarodawcą krwi był mąż. Okazało się jednak, że krew męża nie była tego samego pocho-

dzenia co jej i zamiast poprawy w stanie zdrowia spowodowała jeszcze jego pogorszenie. Dopiero gdy krew ofiarował jej kuzyn, pani Mary Glyn szybko wróciła do zdrowia.

Ale tylko trzy tygodnie czuła się dobrze. Czwartego tygodnia znów odczuwała bóle serca, brakło jej oddechu i lekarze chcąc ją utrzymać przy życiu, po raz drugi przeprowadzili transfuzję krwi. Od tego czasu co trzy tygodnie pani Mary poddaje się transfuzji krwi.

To częste pobieranie obcej krwi napotyka na cały szereg trudności. Poszczególne ofiarodawcy może dać swoją krew raz na cztery tygodnie, ponieważ pani Mary musi poddawać się transfuzji krwi co trzy tygodnie, ma ona do swej dyspozycji cały szereg ofiarodawców.

Istnieje jeszcze druga, o wiele poważniejsza trudność. Krew zostaje wprowadzona do organizmu specjalną igłą, którą lekarz wkłada w żyłę. Żyła ta może być wykorzystana na tylko jeden raz, ponieważ w przeciwnym wypadku może ona się rozpaść. Za każdym więc razem lekarz musi u pani Mary Glyn szukać nowej żyły. Żyły na rękach i nogach zostały już całkowicie wykorzystane. Obecnie wyszukiwanie nowych żył napotyka na coraz większe trudności.

Co najciekawsze, w ciągu trzech tygodni dzielących panią Mary od następnej transfuzji, czuje się ona znakomicie i oddaje się codziennym obowiązkom, jakie spoczywają na barkach gospodyni domu. Jej troje dzieci, z których najstarsze liczy 10, a najmłodsze 8 lat, jest zupełnie zdrowych.

Ludzie chorzy na... zblazowanie leczeni są w specjalnie zbudowanym sanatorium

W Chicago otworzono przed pewnym czasem sanatorium, które ma prawo uchodzić za najbardziej szczególnie zakład leczniczy świata. W sanatorium tym leczy się ludzi, chorych wyłącznie na jedną chorobę, a mianowicie na zblazowanie. Pacjentami jego są wyłącznie ludzie bogaci, którym pieniądze pozwoliły korzystać ze wszystkich uciech życia dla których już nie posiada urroku. Ludzie ci udają się do tego sanatorium i tu zostają uleczeni ze swej choroby.

Na czym polega metoda leczenia?

Jest ona w zasadzie bardzo prosta. Pacjent zgłaszający się do sanatorium podpisuje zobowiązanie, że na przeciąg kilku tygodni lub miesięcy oddaje się do dyspozycji zakładu leczniczego. Następnie zostaje umieszczony w celi, która jest gorzej urządzone niż zwykle cele więzienne. Każdego dnia chory jest posyłany na ciężkie roboty. Co kilka dni jest zaś badany przez lekarzy, którzy ustalają jego zdolność do pracy, aby nie potrzebował cięższej pracy, niż na to pozwala stan zdrowia. Ale w tych granicach możliwości dobrowolni więźniowie są wystawiani na najcięższe próby.

Pożywienie, jakie otrzymują, jest niesmaczne. Jedyną rozrywką jest spacer po ponurym

dziedzińcu więziennym. Dyrekcja tego szczególnego zakładu nie pozwala pacjentom pić alkoholu, palić, ani odwiedzać ich przez krewnych, oraz pozbawia ich tych wszystkich drobnych wygod, z jakich korzystają więźniowie wzorowo sprawujący się w zakładach karnych.

Ale uzyskane wyniki tej szczególnej kuracji nie dają na siebie długo czekać. Pa-

cient, który musi spać na twardej prycy, dochodzi do przekonania, że miękkie łóżko jest rzeczą wartościową. Tęskni za dobrym jedzeniem, za podróżami, luksusem i za tym wszystkim, co mu się dotychczas „przejadło”. To wszystko, co mu się już nie podobało, u niego obecnie znów ocenić i uznać za wartościowe. A więc nowy głód życia jest skutkiem surowej kuracji.

Dr. Norman Allington, który powołał do życia to szczególne sanatorium — opowiada, że sam kiedyś siedział za kratami — jest przekonany, że nigdy mu nie zabraknie pacjentów, którzy za pobyt w prywatnym więzieniu będą chętnie płacić tyle lub nawet więcej, niż za apartamenty wynajęte na przeciąg tego samego czasu w najbardziej luksusowym hotelu.

Podróż na... księżyc Niezwykły pomysł towarzystwa ubezpieczeniowego

Towarzystwo ubezpieczeniowe „Universal Assurance Company” w Tampico należy do skromniejszych tego rodzaju przedsiębiorstw. Cieszy się ono dobrym imieniem i jego finansy znajdują się w doskonałym stanie. Ale dyrektor tego towarzystwa, mister James Oliver Copperfield, należy do najszczęśliwszych ludzi z branży ubezpieczeniowej. Na to wskazuje chociażby ta okolicz-

ność, że w „Universal Assurance Company” można się nie tylko ubezpieczyć przed kradzieżą, ale i złodziej może się ubezpieczyć przed ujęciem na gorącym uczynku.

Ale to jest nieczym w porównaniu z nowym pomysłem, dyrektora Copperfielda, który podał go do wiadomości publicznej w pięknie wydrukowanych prospektach. Na stronie tytułowej prospektu znajduje się rakieta przeznaczona do podróży międzyplanetarnych, która pędzi przez czarne przestworza usiane złotymi gwiazdami. Po zatym stronie ta nosi wiele obiecujący tytuł: „Czy chce pan wybrać się w podróż na gwiazdy?”

Na następnych stroniczkach

można się dokładnie dowiedzieć o tej podróży. Na jednej z nich pisze między innymi: „Z pewnością pragnąłby pan zwiedzić inne planety, jeśli tylko postęp i technika udostępnią to ludziom. Ale o to niech dbają uczeni i technicy. Jedno jest tylko pewne, że w końcu uczeni dojdą do pomysłów, które z początku podróz na inne gwiazdy będzie kosztowała bardzo drogo, na co pan sobie nie będzie mógł pozwolić. I właśnie tutaj przychodzi panu z pomocą ubezpieczenie. Niech pan wpłaci nam małą premię, a my w zamian za to kupimy dla pana bilet w pierwszym roku utworzenia komunikacji międzyplanetarnej.”

CZYTAJCIE

Świat Przygód

Cena 10 groszy

Szybkość i komfort —
to podróż LOTEM.

